



Scena z „Pluskwy”. W roli Prisiptkina — Wojciech Deneka (pierwszy z lewej).

Fot. Jerzy Szalbierz

Teatr w Gorzowie

Pomoc potrzebna od zaraz

CZY przemysłowy Gorzów kocha teatr? Chyba tak. W każdym razie teatr jest tak wpisany w pejzaż nadwarciańskiego grodu, że trudno dziś wyobrazić sobie życie tego miasta bez premier i kolejnych spektakli, bez majowych spotkań teatralnych, gdy piękna sala dosłownie pęka w szwach. Oczywiście nie brakuje niezadowolonych, którzy wydziewają na „prowincjonalny teatr”, ale ich „znajomość” teatru kończy się właśnie na o-wym wydziewaniu. Ale nie oni są ważni.

Coś widocznie w klimacie miasta musi być, skoro przedwojenni jego gospodarze zbudowali obiekt z piękną, prawdziwie teatralną salą, a polscy pionierzy, już we wrześniu 1945 r., przy okazji dożynek (!), powołali pierwszy w historii Gorzowa polski teatr. Przechodził on potem różne koleje losu, na kilka lat był nawet zlikwidowany, ale żył w świadomości gorzowian tak mocno, że obchody jego 40-lecia w 1985 r. nie budziły niczych wątpliwości.

Już wówczas dyrektorem i kierownikiem artystycznym teatru był Antoni Baniukiewicz. Nie miał z pewnością najwśleszych myśli, gdy podejmując pracę w Gorzowie, zapoznał się ze stanem technicznym budynku. Wymagane były natychmiastowe prace zabezpieczające, by obiekt nie rozleciał się lub nie spłonął.

Dziś, po krótkim przecież okresie dyrektorowania A. Baniukiewicza, można zaryzykować twierdzenie, że Gorzów, ze swą dużą ambicją posiadania znaczącego teatru, miał szczęście, że taki właśnie dyrektor zjawiał się w tym mieście. Nie znaczy to, że wszelkie problemy zostały już rozwiązane. Do tego ciągle daleko. Planowana jest np. budowa zaplecza, a na to potrzeba potężnych kwot. Bez wsparcia centrali nie obejdzie się. Zdaje sobie sprawę, że potrzeby wszędzie są ogromne, ale w Gorzowie zainwestowany kapitał nie pójdzie na marne. Do-

tychczasowy dorobek teatru i jego coraz prężniejsza kondycja artystyczna są ku temu gwarancją. Dodatkową, ale jakże ważną, gwarancją jest wyzwolenie chęci działania na rzecz teatru, niesienia mu pomocy. Jest to zasługa przede wszystkim właśnie dyr. Baniukiewicza i jego współpracowników. Ale może trzeba było takiego zapalenca, człowieka tak oddanego teatrowi, by od deklaracji pomocy przejść do konkretnych przedsięwzięć? Przecież dyr. Baniukiewicz nie wiedział na jak długo trafił do Gorzowa (wiadomo, że artyści, to lud wędrowny), a mimo to, nie zaniedbując poziomu artystycznego, zaczął pukać do różnych drzwi i bram: ratujcie teatr! Nie bał się trudu starań, ew. odmów.

— Od 2 lat istnieje społeczny komitet pomocy teatrowi — powiedział — To, że teatr jest ogrzany, zawdzięczamy ZM „Gorzów — Ursus”. Potrzebowaliśmy ślusarzy, z pomocą przyszyły zakłady jedwabnicze „Silwana”. Zakłady metalowe „Gozamet” zrobiły wyposażenie do bufetu teatralnego. Fabryka obrabiarek sprzedała nam poza kolejnością obrabiarkę do drewna. „Stilon” udostępnia bezpłatnie transport, „Silwana” zaprasza od swego ośrodka wypoczynkowego. Sporo zakładów pracy przekazało nam znaczne kwoty pieniężne itd. itd. Rzeczywiście, w Gorzowie czują akceptację teatru w świadomości mieszkańców. Mamy coraz liczniejszą widownię. Pod tym względem oceniam, że jest dobrze. I tak np. w styczniu mieliśmy 20 tys. widzów, co stanowi 1/4 planu rocznego! Ale ciągle czuję, że jest widz, z którym jeszcze nie nawiązaliśmy kontaktu. I to jest problem zasadniczy...

W najbliższym czasie teatr będzie budował garaże dla własnych pojazdów. Już wiedzą, że nie po cenach „wolnorynkowych”. Znaleźli się bowiem chętni mecenas, który pomogą.

Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie tkwi mocno w świadomości gorzowian. Tu do teatru lubi się chodzić. Odwiedzają go także mieszkańcy miasteczek i wsi województwa. Dyr. Baniukiewicz skompletował bardzo liczny zespół aktorski, dzięki czemu nie jest ograniczany w repertuarze.

Teatr także wyjeżdża poza Gorzów. Nie boi się konfrontacji z innymi scenami. Sądzę, że taką okazję będą też mieć gorzowscy aktorzy z okazji przygotowania „Pluskwy” Wł. Majakowskiego. Jej lutowa premiera była dużym sukcesem sceny gorzowskiej. „Pluskwę” grywano w Polsce rzadko. Dziś, w dobie przebudowy świata socjalistycznego, sztuka ta nie tylko nie traci nic na aktualności, ale brzmi jak przestroga przed próbą swoistego „skoszarowania” ludzi i ich umysłów.

Gorzowski teatr krzepnie artystycznie. Czas, aby artyzm miał oparcie w solidnych murach i porządnym zapleczu.

MAREK BUCHOLSKI